№ 14 (38) Tomaszów Lubelski, dnia 20 listopada 1923 roku. Rok II

ZIEMIA TOMASZOWSKA

Wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca.

Cena każdego numeru 25.000 marek.

Prenumerata kwartalnie 30.000 mk.

Adres Redakcji i Administracji:

Tomaszów-Lubelski

Sejmik Powiatowy

Cena ogłoszeń.

Pierwsza strona	cała	200.000	mk.
„ „	1/2	150.000	„
Ostatnia strona	cała	200.000	„
„ „	1/2	100.000	„
Druga i trzecia str.	cała	150.000	„
„ „ „	1/2	100.000	„

Drobne ogłoszenia za 1 wyraz 3000 mk., przynajmniej 25.000 mk.

KOMUNIKAT.

LISTA

składek na Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej.

Nr	Nazwisko			kwit №		mk.
1.	Dawid Elbaum	kwit	№	36321	mk.	50.000
2.	„ „	„	„	2	„	50.000
3.	Abram Feferman	„	„	3	„	50.000
4.	Hersz Hochman	„	„	4	„	50.000
5	Ch. R. Putter	„	„	36325	„	50.000
6.	W. Młyńczykówna	„	„	6	„	50.000
7.	W. Edelsberg	„	„	7	„	50.000
8.	Z. Węgrzecki	„	„	8	„	50.000
9.	J. Adler	„	„	9	„	50.000
10.	J. Adler	„	„	36330	„	50.000
11.	Ch. Fogel	„	„	1	„	50.000
12.	M. J Kelner	„	„	2	„	50.000
13.	G. R. Bronsztajn	„	„	3	„	50.000
14.	S. Bronsztajn	„	„	4	„	50.000
15.	W. Rachańska	„	„	36335	„	50.000
16.	M. J. Fluk	„	„	6	„	50.000
17.	G. Nidergang	„	„	7	„	50.000
18.	A. Kudlicki	„	„	8	„	50.000
19.	T. Kulczyński	„	„	9	„	50.000
20.	M. Szajman	„	„	36340	„	50 000
				Razem	.	1,000 000

Nr	Nazwisko			kwit №		mk.
1.	J. Sawicka	kwit	№	27041	mk.	20 000
2.	K. Kozłowski	„	„	2	„	20.000
3.	W. Semczukówna	„	„	3	„	20.000
4.	A. Lewenfus	„	„	4	„	20.000
5.	M. Kobylański	„	„	27045	„	20 000
6.	J. Bednarczyk	„	„	6	„	20 000
7.	A. Krzyżanowski	„	„	7	„	20.000
8.	T. Cupryk	„	„	8	„	20.000
9.	Dr. E. Goszczyński	„	„	9	„	20.000
10.	E. Gniewkowski	„	„	27050	„	20.000
11.	M. Haut	„	„	1	„	20.000
12.	Sz. Szajman	„	„	2	„	20 000
13.	„ „	„	„	3	„	20.000
14.	Ch. Knoblich	„	„	4	„	20 000
15.	Ch. Knoblich	„	„	27055	„	20.000
16.	„ „	„	„	6	„	20.000
17	J. Zak	„	„	7	„	20.000
18.	Zdz. Węgrzecki	„	„	8	„	20.000
19.	M. Rajz	„	„	9	„	20.000
20.	L. Dornfeld	„	„	27060	„	20.000
				Razem	.	400.000

Ogółem 1.400.000 (jeden miljon czterysta tysięcy marek polskich), którą to kwotę w dniu dzisiejszym przesłałem do Komitetu Skarbu Pracy Oświatowo-Kulturalnej w Warszawie ulica Wspólna 23 m. 12 na konto czekowe w P. K. O. № 5050.

Tomaszów Lub., dn. 7/XI 1923

L. Dornfeld

Komunikat urzędowy.

Znaczna bardzo ilość instytucyj i osób prywatnych kieruje swoje podania przeważnie o subwencje i zasiłki państwowe wprost do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z pominięciem właściwych Wydziałów Urzędu Wojewódzkiego.

Wobec tego, że podania takie przesyłane są Panom Wojewodom do zaopinjowania—zasiłki bowiem przyznawane są przez Ministerstwo tylko na mocy opinji władz drugiej instancji, oraz wobec tego, że instytucje i osoby zainteresowane zwracają się następnie znowu niewłaściwie do Ministerstwa z prośbą o uzyskanie odpowiedzi i w razie jej opóźniania skarżą się na brak sprężystości administracji państwowej, Urząd Wojewódzki podaje do wiadomości, że wszelkie podania o subwencje lub zapomogi państwowe należy celem prędszego ich załatwienia kierować tylko do Wydziału Pracy i Opieki Społecznej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego.

№ 14 (38) Tomaszów Lubelski, dnia 20 listopada 1923 roku. Rok II

ZIEMIA TOMASZOWSKA

Wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca.

Cena każdego numeru 25.000 marek.

Prenumerata kwartalnie 30.000 mk.

Adres Redakcji i Administracji:

Tomaszów-Lubelski

Sejmik Powiatowy

Eksport ziemiopłodów a Związki Komunalne.

Produkcja rolna naszego kraju, pomimo, iż pod względem techniki znajduje się w warunkach dalekich od doskonałości, pokrywa jednak ilościowo wewnętrzne zapotrzebowanie spożycia i daje jeszcze nadmiar, który może być wywieziony na rynki zagraniczne.

W roku bieżącym, zawdzięczając pomyślnym urodzajom, nadmiar samego zboża, według cyfr statystycznych, będących w posiadaniu Ministerjum Rolnictwa, przedstawia się imponująco, wynosi bowiem około 120.000 wagonów, czyli 1.200 tysięcy tonn.

Ilości tej, jak zaopinjował niedawno sam Pan Minister Rolnictwa w konferencji, udzielonej przedstawicielom prasy,—patrz artykuł, zamieszczony w Kurjerze Warszawskim z dnia 6 b. m. № 277—nie byłyby w możności wywieźć koleje polskie, nie posiadają bowiem na to wystarczającego taboru. Mamy więc bardzo pocieszający objaw z jednej strony: kraj nasz posiada znaczną ilość zboża do sprzedania sąsiadom, z drugiej strony natomiast przedstawia się on smutniej, a to ze względu na brak urządzeń technicznych, a jeszcze smutniej, iż sfery miarodajne nie uczyniły dotąd niezbędnych zabiegów, aby polityka naszego eksportu zbożowego weszła na tory właściwe.

Jak świadczą fakty, do sprawy tej nie został powołany przez organy rządowe szerszy ogół rolników, przeciwnie, sprawę tę traktowano jako przywilej, pozostawiony pewnym jednostkom, względnie instytucjom, aby mogły na tej imprezie osiągnąć miljardowe zyski.

I w rzeczywistości, instytucje, którym prawo do eksportu naszego zboża za granicę zaszczytnie powierzono, umiały wykorzystać ten przywilej i za wywiezione w roku ubiegłym 50 czy 60 tysięcy tonn osiągnęły koło 400 000 dolarów amerykańskich zysku, co w przeliczeniu na marki przy obecnym kursie waluty, odpowiada

zawrotnej sumie 360 miljardów marek polskich.

Czy z tej kolosalnej sumy otrzymał jakąkolwiek bądź część Skarb Polski, tego nie wiem, wiem jednak dobrze, iż instytucje zainteresowane, a zarówno związane z niemi banki, odniosły znaczne korzyści, dostały bowiem bardzo wysokie dywidendy. Większa własność rolna równie skorzystała, otrzymała bowiem nawozy sztuczne i maszyny żniwne na bardzo dogodnych i tanich warunkach.

Tylko pozostały ogół rolników, a w szczególności gospodarstwa małorolne, zostały całkowicie pominięte. Ogół ten, pozostawiony własnym swoim siłom, zmuszony był sprzedawać plony swoje na rynkach wewnętrznych i to przy pomocy całej rzeszy nieuczciwych i obcoplemiennych pośredników, sprzedawał przeto tanio, kupując wzamian nawozy sztuczne i maszyny rolnicze po bardzo wysokich cenach. Łatwo zrozumieć, iż w takich warunkach wytworzyły się na prowincji stosunki dość anormalne. Większa bowiem własność rolna, mając z góry zapewniony zbyt wyprodukowanego przez się zboża wprost na rynki zagraniczne, doszła do przeświadczenia, że najlepiej jest plony swoje przechowywać w spichrzach jaknajdłużej, po 8-10 miesięcy i czekać cierpliwie na zwyżkę cen oraz na sprzyjające konjunktury rynkowe. Dostawę produktów na potrzeby rynku wewnętrznego całkowicie pomija, to się bowiem wcale nie opłaca, bo po co zresztą sprzedawać zboże za niską walutę polską, skoro można za nie otrzymać dolary. Zresztą, od czego są mniejsi rolnicy? Wszak jest ich tak dużo,— na nich więc, jako na większości, ciąży obowiązek wyżywienia kraju. Korzystać z przywilejów rządowych nie mogą zarówno wszyscy w jednej mierze.

Nawet i pod względem etyki obywatelskiej postępowanie takie jest w porządku, wszak małorolnym i słabszym udzieli pomocy Państwo w postaci bardzo znacznych długoterminowych, a nawet bezzwrotnych pożyczek.

W takich to anormalnych warunkach utrwala się stan rzeczy w Polsce.

Tymczasem wieś polska nie jest w możności dźwignąć się sama do wyższego poziomu kultury, ani też rozwinąć należycie prawidłowej polityki gospodarczej. Troska ta przelana została przez Rząd na Związki Komunalne, względnie na Sejmiki. One muszą dążyć nieustannie z pomocą, aby zabezpieczyć i utrwalić byt rolnika polskiego. Pomoc sejmików, wobec wymogów doby dzisiejszej, musi być wszechstronną i zakrojoną na szeroką skalę. Wyraża się ona w akcji tak różnorodnej, jak: naprawa i budowa dróg, budynków zniszczonych przez działania wojenne, zakładanie kółek rolniczych, prowadzenie gospodarstw rolnych wzorowych, zakładanie pól doświadczalnych, szerzenie oświaty, zwalczanie epidemji i chorób zakaźnych dla ludzi i bydła, prowadzenie szpitali, zakup nawozów sztucznych, nasion zbożowych i t. p. Wszystkie te rzeczy są bowiem koniecznością, wypływającą z warunków życiowych i potrzeb rolnika. Aby akcję taką prowadzić, związki komunalne muszą rozporządzać olbrzymiemi środkami finansowemi. Środki te czerpią one dotychczas z jednego źródła, a mianowicie: z wpływów podatkowych, ustalonych preliminarzem budżetowym, który zestawiają i uchwalają raz na rok, na początku roku kalendarzowego. Największą pozycję dochodową stanowią podatki gruntowe, nakładane na rolników według ustawy sejmowej podług katastru gruntowego, stosownie do ilości posiadanej ziemi. Pomimo regularności wpływów, osiąganych z opodatkowania, budżety sejmików, wskutek stałej de-

precjacji marki polskiej, stają się po kilku miesiącach fikcją. Sumy bowiem zebrane szybko maleją pod względem wartości, a kasy świecą pustkami. Rezultat jest taki, iż wszystko, co zostało zaprojektowane, nawet w połowie nie może osiągnąć realizacji, a często zdarza się, iż prace rozpoczęte z wielkim nakładem trudu i kapitału, muszą być po pewnym czasie z braku gotówki zupełnie zaniechane, a nawet obracają się w niwecz. Brak gotówki jest stałą bolączką Związków komunalnych, zwracanie się natomiast do Skarbu o subwencję, przy obecnym stanie finansów Państwa, jest rzeczą zgoła niepożądaną. Gdybyśmy więc zupełnie objektywnie zanalizowali te dwa czynniki, a mianowicie: z jednej strony koncesje, zapewniające tak wielkie źródła dochodów i udzielane przez Rząd firmom prywatnym w znaczeniu uprzywilejowania tych firm, z drugiej zaś strony upośledzoną działalność sejmików, spowodowaną skutkiem braku środków pieniężnych, to łatwo przyjdziemy do zrozumienia, komu właściwie powinien przypaść w udziale taki przywilej, jak prawo eksportu zboża polskiego zagranicę. Powody są słuszne i jasne. Któż bowiem stoi bliżej interesów rolnika, niż Związek Komunalny? Kto zna lepiej jego potrzeby, kto najwięcej zabiegać musi o całokształt dobrobytu wsi polskiej, kto musi najprzód dążyć z pomocą w razie kataklizmu, lub nieurodzaju, kto wreszcie najlepiej rozdzieli sprowadzone nawozy, nasiona i maszyny rolnicze między potrzebujących? Wszystko Sejmik i jeszcze raz Sejmik.

Jeśli więc Sejmik ma obowiązek wyświadczać tyle usług społeczeństwu wiejskiemu, niechże ma prawo korzystać z przywileju, którego podstawą i źródłem jest ta sama wieś.

Powie może ktoś, iż związki komunalne za słabo są zorganizowane pod względem handlowym, aby mogły skutecznie podjąć i przeprowadzić sprawę eksportu. Nie posiadają bowiem ani wystarczających kapitałów, ani odpowiednio urządzonych magazynów, ani ludzi fachowych. Twierdzenie takie uważać należy za bezpodstawne, gdyż rola związku komunalnego w tym wypadku mogłaby być jedynie rolą nadzorczą, samo zaś wykonanie techniczne podjęłyby z całą gotowością miejscowe syndykaty rolnicze, firmy rolniczo-handlowe, wreszcie Centrale Handlowe przy Sejmikach, które są zupełnie dobrze zorganizowane do podjęcia takich czynności.

Z kapitałem, potrzebnym do skupu zboża, byłby najmniejszy kłopot, gdyż każdy producent bardzo chętnie powierzyłby swojemu związkowi komunalnemu część zboża, przeznaczonego na eksport. Jaką korzyść materjalną zarówno powiatom, jak i Skarbowi Państwa mogłaby przynieść akcja, prowadzona w tych warunkach, łatwo da się wyprowadzić, biorąc pod uwagę następujące dane cyfrowe. Gdyby, opierając się na danych, wykazanych publicznie przez Ministerjum Rolnictwa, z przypadających w roku bieżącym do wywozu: 1,200.000 tonn, wywieźć tylko jedną trzecią część, a mianowicie: 400.000, to sam zysk z tego, licząc minimalnie po dolarów 5 od każdej tonny, wyniósłby 2,000.000 dolarów. Suma ta odpowiada po kursie dzisiejszym 1,800.000.000 000 mk. polskich.

Gdyby suma ta, jako zysk z eksportu zboża przypadła w udziale nawet stu związkom komunalnym, to i tak każdy z nich otrzymałby ni mniej ni więcej, niż 18,000.000.000 (ośmnaście miljardów). Tych ośmnaście miljardów w każdym ze stu powiatów, reprezentowanych przez związki komunalne, poszłyby całkowicie na cele i potrzeby społeczne, w pierwszym rzędzie na podniesienie kultury ziemi i całego życia gospodarczego.

Są to sumy olbrzymie, cele zaś same zarówno dla Państwa, jak i społeczeństwa pierwszorzędnego znaczenia.

A Skarb Państwa, coby mógł osiągnąć z takiego ujęcia sprawy? Ni mniej, ni więcej, jak 20,000.000 dolarów wpływu, gdyż tonna zboża płacona jest w Gdańsku najtaniej 45.

Sejmiki bowiem wpłacałyby osiągniętą ze sprzedaży walutę do kas skarbowych, otrzymując wzamian równowartość w markach polskich, obliczoną po kursie dziennym.

Powracając do sprawy eksportu,ośmielam się zaznaczyć w konkluzji, że gdyby nawet samo wykonanie tej akcji, przez związki komunalne pod względem technicznym, w przeciągu pierwszych dwóch lat nie było bez zarzutu, to jednak wielki wpływ moralny, zarówno jak i materjalny, które spłynęłyby z tego tytułu dla kraju,—stawiają sprawę powierzenia eksportu Sejmikom, jako jeden z pierwszorzędnych czynników do poprawy naszych finansów państwowych, do czego Rząd i społeczeństwo w nieustannych wysiłkach dążyć powinny.

Perspektywy gospodarczego rozwoju, a kwestja płac zarobkowych.

Kilka luźnych uwag i cytat.

(Ciąg dalszy).

Dziś istnieją jeszcze fabryki, które przerabiają surowce prowadzone, ale to długo już trwać nie będzie, bo istnieje naturalna tendencja zbliżenia fabryk do źródeł surowców Dzieje się to dlatego, ażeby nie ponosić kosztów

---

Feljeton.

WIDZIADŁA.

Pociąg stanął; usłyszałem głosy konduktorów, wywołujących stację: Bełżec! Trzeba było wysiadać. Aczkolwiek senny i zmęczony podróżą, zebrałem prędko rzeczy, włożyłem palto i kapelusz, wysiadłem z wagonu, dążąc spiesznie do kolejki elektrycznej, która mnie miała zawieźć na miejsce przeznaczenia... do Tomaszowa.

Była godzina 4 ta rano, słońce zaledwie zaczynało się wynurzać, dzień zapowiadał się pogodny Znalazłszy szczęśliwie miejsce swobodne w wagonie kolejki elektrycznej, oczekiwałem z niecierpliwością odjazdu, który też niebawem nastąpił. Minęliśmy w kilka minut domki kolejarzy i pędziliśmy środkiem dobrze utrzymanego lasu sosnowego, aby po upływie niespełna 20 minut znaleźć się pod Tomaszowem na stacji, świeżo wybudowanej, w stylu szwajcarskim. Śliczny widok przedstawił się moim oczom. Oto schludne miasteczko na wzgórzu, poprzecinane prostemi, drzewami liściastemi obsadzonemi ulicami. W środku miasta imponował swą wysoką wieżą, nowy kościół. Ulice, czysto utrzymane, brukowane kostką granitową, po bokach równe chodniki betonowe, gęsto obsawione latarniami elektrycznemi, sprawiały miłe wrażenie europejskiego miasteczka.

Udałem się do Resursy, gdzie, jak mię towarzysze podróży objaśnili, znajdują się pokoje gościnne dla przyjezdnych urzędników. Idąc we wskazanym kierunku, doszedłem wkrótce do celu, to jest łatwo znalazłem na pryncypalnej ulicy bu-

transportu i ażeby uniezależnić się od tego wpływu, równającego się niewoli ekonomicznej, jaki wywierać może właściciel źródeł surowców, który, wstrzymując eksport surowców może spowodować ruinę wszystkich fabryk, które żyją z przerobienia tego surowca, i wyrzucić na bruk wszystkich robotników, zatrudnionych w tych fabrykach, stwarzając ostrą kwestję bezrobotnych. W tem położeniu znajduje się też i Polska. Gdyby zagranica wstrzymała nam dostawę surowca bawełny, to Łódź by stanęła i opustoszała. Ogólne światowe zapotrzebowanie środków produkcji wyraża się cyfrą 24 miljonów bel (1 bela = 250 kg.), z czego 16 miljonów dostarcza sama Ameryka, która dziś reguluje rynki światowe Ameryka dąży do tego, by coraz więcej surowców przerabiać u siebie, tak, że niedługo może dojść do tego, że będzie całkowicie zużytkowywała wytworzone i wydobywane surowce. Już obecne warunki i konjunktury pozwalają jej na eksportowanie tylko 40% tych środków; reszta idzie na wewnętrzne potrzeby. Wysoka stopa życiowa robotnika polskiego wyklucza możność konkurencji z temi krajami, które dostarczają surowców i mają taniego robotnika. Wobec tego wszystkiego, chcąc zabezpieczyć pomyślny rozwój gospodarczo-społeczny Polski, zabezpieczyć robotnikom źródła zarobkowania,—musimy dążyć do uprzemysłowienia Polski tak, by przerabiała na miejscu wszystkie rodzime surowce i zdobyć dla Polski kolonje, które dałyby nam bawełnę dla przemysłu łódzkiego, a dla konsumcji kawę, herbatę, kakao, korzenie. i t. d. Możliwość zdobycia dla Polski kolonji istnieje. Przytaczam w tej sprawie ciekawe uwagi P. Kazimierza Warchałowskiego z jego artykułu p. t. „Polska Polityka Kolonjalna“ (№ 181 Rzeczypospolitej z 7-go lipca 1923 r.).

„Dążność do uprzemysłowienia kraju nakłada na Państwo troskę o zdobycie tych

---

dynek klubowy, dwupiętrowy, w stylu odrodzenia Pomimo wczesnej pory wnet dyżurny portjer otworzył mi bramę i po krótkim czasie zaprowadził na drugie piętro do schludnego i wygodnie umeblowanego pokoju. Przespawszy się kilka godzin i zjadłszy śniadanie w restauracji klubowej, wyszedłem na miasto, aby się ogolić. Zaraz naprzeciwko Resursy ujrzałem szyld z chrześcijańskiem nazwiskiem fryzjera. Tam też poszedłem i w kilka minut czysto ubrany czeladnik fryzjerski doprowadził moją brodę do porządku. Stamtąd udałem się do Urzędu, aby się przedstawić memu zwierzchnikowi. Lokal urzędu mieścił się na tej samej ulicy w budynku obszernym, na którym pod białym orłem odznaczała tablica urzędową instytucję. Po odbyciu urzędowego przedstawienia się, tak naczelnikowi, jak i przyszłym moim kolegom udałem się znów na miasto, aby obejrzeć przeznaczony mi na mieszkanie jeden z nowowybudowanych domków dla urzędników. których cały kompleks zajmował część miasta pod lasem sosnowym, niedaleko gmachu gimnazjalnego. Zaszedłszy tam, ujrzałem szereg domków, otoczonych małemi ogródkami, starannie utrzymanemi, pełnemi kwiatów i drzewek owocowych. Domek przeznaczony dla mnie bardzo mi się podobał. Wstąpiłem do biura zarządu domów urzędniczych, gdzie naczelnik przyjął mnie bardzo grzecznie, zapisał moje nazwisko i wdał się ze mną w dłuższą pogawędkę, objaśniając o stosunkach miejskich. Dowiedziałem się, że w Tomaszowie życie towarzyskie koncentruje się w Resursie, która przyczyniła się do obudzenia z letargu mieszkańców Tomaszowa. Istniały wprawdzie i dawniej w mieście różne instytucje: jak „Macierz Szkolna“, „Koło Miłośników Sceny“, „Koło Polek“, „Klub Sportowy“, „Strzelec“ i

niezbędnych surowców, bez których jest to nie do pomyślenia. Jak potrzebna jest ruda żelazna dla naszych pieców hutniczych i troska o możliwie tanią jej dostawę należy do obowiązków Państwa, tak też i troska o surowce dla naszego przemysłu włókienniczego, który stoi na naczelnem miejscu naszej wytwórczości, będzie należała do pierwszych jego zadań.

Czy potrzeba mówić, co znaczy zależność nasza od rynków, które posiadają w swem ręku kontrolę nad produkcją bawełny, a zresztą i wszystkich innych towarów kolonialnych, bez których funkcjonowanie rozlicznych gałęzi przemysłu krajowego jest niemożliwe.

Od stanowiska, jakie zajmiemy na rynku światowym, będzie zależało nasze położenie polityczne, a każdy przyzna, że zależność ekonomiczna równa się niewoli.

Śledząc bacznie przewroty, które dzieją się w świecie ekonomicznych stosunków, zauważymy, że istnieje wyraźnie zarysowana tendencja do zbliżenia ośrodków przetwórczych do terenów produkcji surowca i jest to chyba najprostsze arytmetyczne zadanie do rozwiązania dla ekonomisty.

Anglicy, Amerykanie i Niemcy już przed wojną zaczęli budować przędzalnie, fabryki tkackie, wyrobów kauczukowych itp. w Indjach, Brazylji, Meksyku, Chinach, a nawet Afryce. Jeśli chodzi o zmontowanie fabryki, to można to uczynić w każdym punkcie kuli ziemskiej, jeśli chodzi o uzdolnienia robotników, to narody o niższej kulturze bynajmniej ich nie są pozbawione, ale gdy sięgniemy do ceny robocizny, to każdy się zgodzi, że trudno będzie konkurować z Chińczykiem, a i że wymagania życiowe mieszkańca Meksyku czy Afryki na długo jeszcze pozostaną w tyle od wymagań nawet

---

wiele innych, lecz cała działalność ich ograniczała się na odbywanych od czasu do czasu zebraniach, na których długie dysputy, uchwały i t. d. żadnych w końcu rezultatów nie dawały, kończyło się na.. gadaniu. Od czasu jednak, jak powstał na nowo dawny „Klub Towarzyski", do Zarządu którego wybrano energicznych i pomysłowych ludzi—wszystko się zmieniło. „Macierz Szkolna", która oddawna nie mogła znaleźć pomieszczenia na swoją bibljotekę, znalazła w Resursie schronienie i zaczęła się świetnie rozwijać. Czytelnia i wypożyczanie książek coraz więcej znajdowały zwolenników. Co tydzień odbywały się odczyty i pogadanki naukowe. Otworzono kursy dla analfabetów dorosłych, których liczba wciąż skutkiem działalności kursów maleje.

Częste zabawy, urządzane przez Zarząd Resursy, codzienne spotykanie się w lokalach klubowych, gdzie każdy—stary i młody—znajduje odpowiednią rozrywkę, polepszyło ogromnie stosunki towarzyskie Plotkarstwo prawie zupełnie zanikło, zapanowała harmonja, ludzie się zżyli ze sobą, i w taki sposób życie w tem cichem miasteczku stało się przyjemnem. Byłem uradowany, że los skierował mnie do tak miłego kącika...

Wtem budzę się, otwieram oczy i wzdycham, —albowiem był to tylko sen nocy letniej, który mi tak miły obrazek przedstawił przed oczyma.

Niestety dotąd wszystko to, co opisałem, jest tylko marzeniem; nie tracę jednak nadziei, że będzie kiedyś lepiej, aniżeli jest obecnie.

Polonus.

naszych robotników.

Z tego wynika, że możemy w przyszłości stracić owo niekoniecznie zaszczytne, ale poniekąd uprzywilejowane stanowisko w świecie produkcji, jednocześnie tracąc dostęp do surowców, które zaczną być przerabiane na miejscu. W konsekwencji musimy dążyć do posiadania własnych plantacyj, własnych surowców, do wyzwolenia się z pod kontroli i arbitrażu na rynku pieniężnym, a to możemy osiągnąć jedynie, posiadając własne kolonje.

Byliśmy niedaleko od rozwiązania pomyślnego tego zagadnienia na Kongresie Pokojowym w Paryżu, gdy zastanawiano się, komu przysądzić kolonje niemieckie. Niestety nie wysunęliśmy tego żądania w odpowiednim momencie. Niemniej dziś jeszcze możliwość zdobycia podobnej kolonji istnieje.

W roku 1921 odpowiedził Warszawę prof. Jan Dybowski z Paryża, członek rady w Ministertwie Kolonji, dyrektor wyższej szkoły gospodarstwa pod Paryżem i długoletni badacz wnętrza Afryki. Był on formalnie upoważniony przez Rząd francuski do raktowania z naszemi władzami o wzięcie w dzierżawę lub administrację którejkolwiek z afrykańskich kolonji francuskich. Propozycji jego ówczesny Rząd nie wyzyskał. O ile wiemy, konjunktury nie tylko się nie zmieniły, ale są dziś jeszcze lepsze i byłoby wskazanem energicznie zająć się tą sprawą, bo jest to, zdaje się, ostatnia chwila, że możemy się pokusić o zdobycie dla siebie terenu dla samodzielnej eksploatacj przyrodzonych warunków podzwrotnikowych.

W interesie powodzenia i przyszłości tego niezwykle trudnego, ale koniecznego dla naszej przyszłości ekonomicznej i państwowej zadania musimy jednak zrobić pewne zastrzeżenia.

Źle przysłużylibyśmy się naszej idei, narazilibyśmy na nieuniknione rozczarowania i straty świeże zastępy wychodźcze, gdybyśmy bezpośrednio kierowali je do Afryki. Afrykańska kolonja narazie przynajmniej musiałaby służyć za teren bardziej kapitalistycznie pojętej eksploatacji. Nie o naszego robotnika tu chodzi, a o celową, umiejętną, sprawną administrację gospodarczych jednostek przez ludzi, przywykłych do klimatu, obeznanych z rolnictwem podzwrotnikowem i jego właściwościami. Takich ludzi energicznych, przedsiębiorczych i fachowych możemy mieć w polskich kolonjach w Ameryce. Tylko po stworzeniu gospodarczych kadrów, przez odpowiednio przystosowane jednostki możemy pozwolić na stopniowe ich zapełnianie przez świeży żywioł uchodźczy.“

Z wszystkiego, co dotąd było powiedziane, widać, jak bardzo dobrobyt robotnika jest związany z losami narodu, jak te losy muszą go obchodzić i nie mogą mu być obojętne, jak wielkim fałszem jest fikcja międzynarodowości robotnika. Każdy dobry Polak patryjota chciałby nietylko tego, by dziś dobrze się wszystkim w Polsce działo, by Polska była Państwem wielkiem, mocarstwowem i naprawdę niezależnem, ale interesuje go i leży mu na sercu jeszcze inny problem, co robić, ażeby Polsce zapewnić świetlaną przyszłość i niezależność od obcych surowców. Jest to zagadnienie jak najsilniej związane problemem dobrobytu każdego obywatela polskiego bez różnicy narodowości i wyznania, bo patryjotyzm, to nie jest tylko wyższa ideja, choć jest i ona, ale to także i coś jeszcze więcej, to najrealniejszy fakt istotnego i ścisłego związku i

zależności dobrobytu każdego obywatela od losów, jakie przechodzi cały naród. Choć u nas panują inne stosunki i analogja nie miałaby podstaw naukowych, to jednak na doświadczeniu niemieckiem można się było przekonać, jak prawica i lewica, oparta o egoizmy klasowe dała się użyć za narzędzie w walce dwóch trustów i dziś więcej, niż kiedyindziej, staje się jasnym ten fakt, że tylko stanowisko ogólno-narodowe, ponadklasowe, jest tym wyższym, a jednocześnie bardzo realnym ideałem, który jedynie zwycięski wyszedł z wielkiej zawieruchy dziejowej, w której w zupełności zdał egzamin ze swej dojrzałości. Opór, jaki spotyka ideja narodowa, jest oporem, jaki zawsze napotyka idealizm, przy zetknięciu z egoizmami klasowemi, żądając od nich ofiar dla dobra ogólnego. W pomyślności narodu są zainteresowane wszystkie warstwy społeczne, bo wszyscy są akcjonarjuszami narodu, wszyscy biorą udział w dochodzie narodowym i na wszystkich losy narodu, jego bogactwa i stanu dochodu narodowego odbijają się namacalnie, decydując o wielkości budżetu życiowego. Każde niepowodzenie Ojczyzny odbije się w budżecie każdego obywatela zmniejszonem saldem, każde powodzenie Ojczyzny odbije się saldem zwiększonem. Jak ścisła zależność istnieje między majątkiem narodowym, a majątkiem poszczególnych obywateli, dochodem narodowym, a dochodem poszczególnych obywateli, to najlepiej widać z niżej przytoczonej tablicy z Miesięcznika Statystycznego z 1920 r. tom I zeszyt 1—3 str. 194:

PAŃSTWA	Majątek Narodowy		Dochód Narodowy	
	Ogółem miljonów funtów szterlingów	Na głowę ludności funtów szterlingów	Ogółem miljonów funtów szterlingów	Na głowę ludności funtów szterlingów
Stany Zjednoczone	42.000	424	7.250	75
Argentyna	2.400	340	—	—
Australja	1.530	318	258	54
Anglja	14.500	318	2.250	50
Francja	12.500	303	1 500	38
Kanada	2.285	300	300	40
Niemcy	16.550	244	2.150	30
Hiszpańja	2.940	144	230	11
Włochy	4.480	128	800	23
Austro-Węgry	6.200	121	1 100	21
Rosja	24.000	85	—	—
Japońja	2.400	44	325	6

(Ciąg dalszy nastąpi).

Włodzimierz Rulikowski

Poturzyn.

Wiadomości bieżące

Lekarz dentystka. Osiedliła się w naszem mieście dyplomowana dentystka, Polka, p. S t a n i s ł a w a G a b l e. Na razie przyjmuje chorych w gabinecie dentystycznym tutejszego Gimnazjum (na Brygadzie) wejście z głównej sieni, pierwsze drzwi na prawo. Zdaniem wszystkich, którzy dotychczas korzystali z usług pierwszej tutaj dentystki—Polki, pracuje bardzo sumiennie, według najnowszych wymagań sztuki dentystycznej, a ceny są bardzo przystępne.

„Naszej Pracy“, dwutygodnika młodzieży szkolnej powiatu tomaszowskiego ukazał się № 9 (49) z dnia 15-go listopada 1923. Zawiera znamienne słowa P. Prezydenta Rzeczypospolitej, S t a n i s ł a w a W o j c i e c h o w s k i e g o, o znaczeniu gimnazjów w Polsce, ciekawe szczegóły o t. zw. Samorządzie szkolnym, dalszy ciąg „Kroniki obozowej“, przegląd czasopism i w. i. Znacznego rozszerzenia doznał dział wiadomości bieżących, co i na przyszłość est bardzo wskazane, bo dział ten pozwala nam wniknąć głębiej w życie społeczne naszej młodzieży i poznać je dokładnie.

Straż Ochotnicza. W dniu 4/XI odbyło się doroczne Zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej w Tomaszowie. Omawiano cały szereg spraw natury gospodarczej straży i orkiestry strażackiej. Postanowiono rozwinąć agitację pośród strażaków, ażeby liczniej zapisywali się do orkiestry i utrzymali w ten sposób jej ciągłość i harmonijne współdziałanie ze strażą.

Następnie wybrano, a właściwie uzupełniono Zarząd Straży. Z pośród dawnych członków pozostawiono: p. Dr. Zawadzkiego Feliksa, jako Prezesa, Ignacego Panasiewicza, jako Naczelnika, Samuela Szyflingiera, jako Zast. Nacz., Teodora Kulczyńskiego, jako gospodarza, B. Zwierzchowskiego, jako Sekretarza Zarządu. Z pośród nowych członków wybrano pp. Dr. Stefana Cybulskiego, Komendanta Policji p. Józefa Rusta, p. Sędziego Widelskiego, Kraśnienko i p. Burmistrza Augusta Krzyżanowskiego, Miłaszewskiego, na zastępców wybrano pp. Sędziego Rozmusa, Zarębskiego, Czechońskiego, Mec. Wielobyckiego.

Nowy zarząd odbył 2 posiedzenia, na których omawiano sprawy bieżące, a nadewszystko dyskutowano nad zaradzeniem trudnej sytuacji finansowej, w której się straż znalazła. Postanowiono urządzić w tym celu zbiórkę, która zawdzięczając energji PP. Nacz. Panasiewicza, Dr. Cybulskiego, Kom. Rusta, zastępcy naczelnika Samuela Szyflingiera oraz asystującym strażakom przyniosła przeszło 30 miljonów dochodu. Szczegółowa lista ofiarodawców ogłoszona zostanie w następnym numerze.

„Zaczarowane Koło“. Dn. 18 b. m. w sali herbaciarni ludowej, miejscowe kółko miłośników sceny odegrało z powodzeniem dramat kontuszowy L. Rydla, w 5 akt. p. t. „Zaczaro-

W y d a w c a: **Sejmik Powiatowy** w Tomaszowie Lubelskim.

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Ludwik Kobierzycki.**

Redaktor odpowiedzialny: **Benedykt Zwierzchowski.**

Tłocznia S. Szyflingiera w Tomaszowie Lubelskim ul. Lwowska dom Starostwa.

wane Koło“ Publiczność tłumnie zgromadzona szumnemi oklaskami wypowiadała uznanie.

Gra amatorów artystyczna. Z talentem odtworzone role drwala, pastuszka, djabłów i inne dały możność podziwiać na skromnej sali teatru miejscowego pracę artystów i zarządu, którzy z dużym nakładem starań wystawili sztukę doskonale. Dekoracje i charakteryzacja bez zarzutu. Miło stwierdzić, że placówka kulturalnie oświatowa, tak pożądana, dodatnio rozwija się. Ile wieczorów mile spędzonych zawdzięczamy amatorom.

Marja Zwierzchowska

Ogłoszenia.

Szkoła rolnicza żeńska w Sitnie pod Zamościem (przeniesiona z Bortatycz) rozpoczyna dnia 15 stycznia 1924 r. nowy 11 to miesięczny kurs dla dziewcząt.

Do szkoły przyjmuje się kandydatki lat 15-tu, posiadające znajomość pisania, czytania i 4 działań rachunkowych. Szkoła posiada internat na 35 uczennic. Uczennice przywożą pościel własną. Całkowite utrzymanie otrzymują uczennice w uczniowskiej współdzielni wyżywienia. Na ten cel wnoszą do współdzielni wartość 1 mtr. żyta miesięcznie, lub kwartalnie 2 złp. po kursie urzędowym i produkty w naturze.

Obok lekcyj teoretycznych według programu Ministerstwa Rolnictwa uczennice odbywają szereg ćwiczeń praktycznych w gospodarstwie szkolnem (w oborze, chlewni, kurniku, mleczarni, szwalni, pralni).

Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Wydziału Powiatowego w Zamościu od 1-go grudnia b. r. do 1-go stycznia 1924 r.

Przyjazd do szkoły dnia 12 stycznia do stacji Zamość, poczem furmankami do Sitna.

Zarząd Resursy w Tomaszowie Lubel. poszukuje wytrawnego KUCHARZA i CUKIERNIKA, któryby się podjął prowadzenia bufetu i kuchni Resursy. Bliższe wiadomości u Gospodarza Res. P. Dr. St. Cybulskiego.

Członkowie b. Klubu Urzędniczego wzywają wszystkie osoby, które posiadają bądź na przechowaniu, bądź wypożyczone meble i rzeczy z b. klubu, aby takowe natychmiast zwrócili, ostrzegając, że przeciw winnym wdrożone będzie dochodzenie karne za samowolne przetrzymywanie cudzej własności.

Zgubiono dowód osobisty i różne, wydane przez P. K. U. w Hrubieszowie dokumenty na imię Herca Judki roczn. 1887.

Tomasz Nowak z Podhorzec gminy Majdan-Górny zgubił wojskowy dokument zwolnienia wydany przez P. K. U. Hrubieszów i metrykę urodzenia.